

Wiadomość od Magdy Gachowskiej (siostry Justyny Piotrowskiej). Justyna jest po przeszczepie! Potrzebujemy dużo czasu, ciszy i spokoju. Jesteśmy po bardzo wyczerpującym fizycznie i psychicznie czekaniu, a teraz jeszcze więcej przed nami. Po licznych badaniach tu na miejscu okazało się, że nie mogę jednak być dawcą dla Justyny. Jej wynik PRA powodował, że tylko 40% ludzi ze zgodną jej grupą krwi mogłoby oddać jej swój organ. Ja znalazłam się w tych pozostałych 60%. Teoretycznie lekarze z AKH mogli nas odesłać do domu. Byli jednak pod wielkim wrażeniem tego co wydarzyło się w naszej sprawie w Polsce. Jest tu wielu naszych rodaków wśród pracowników AKH: lekarze, pielęgniarki, terapeuci. W praktyce, przyjęli możliwość przeszczepu mieszanego: fragment płuca od mamy i drugie od zmarłego dawcy. Trzeba było czekać, czekać, czekać... Justyna słabła fizycznie i psychicznie ... siedziałyśmy z nią w szpitalu zupełnie bezsilne.

Dziękuję za wszystkie maile i smsy ze słowami wsparcia i otuchy. Przepraszam za nieodebrane telefony i brak odpowiedzi, ale szpital, ból i cierpienie najbliższych to nie miejsce na rozmowy telefoniczne. Nie ma na to siły ani czasu. Był i jest za to strach. Ostatecznie okazało się, że po wielu dniach oczekiwania jest dawca, a płuca są na tyle duże i silne, że powinny wystarczyć Justynie i w ten sposób mama też uniknęła operacji. Jej siła, mądrość i wsparcie jest nam tu niezbędna.

W tym miejscu bardzo prosimy o chwilę zadumy i modlitwę za Dawcę i jego Rodzinę. To wielcy ludzie, którzy zgodzili się nie zakopywać w ziemi tego, co dla innych może oznaczać życie. Justyna leży nieprzytomna pod masą sprzętu. Nie wiemy jak długo to potrwa. Mamy wielką nadzieję, że wszystko będzie dobrze, ale na to potrzeba duuużo czasu. W kwestii telefonów, wywiadów itp. nie spodziewajcie się zbytnej zmiany. Myślę, że każdy z Was w takiej sytuacji zachowałby się tak samo. Jesteśmy tu dzięki Wam i właśnie dlatego, gdy następuje pewna, radykalna zmiana i mamy jeszcze odrobinę siły, staramy się przekazywać informacje. Nie za dużo i nie za często, żeby nie zapeszyć. Ci co są z nami od dawna wiedzą, że bywało już tak, że gdy tylko zdążyliśmy się ucieszyć, że jest lepiej, robiło się dużo gorzej i trudniej.